

g) Przyjmowaniem depozytów oszczędności.

II. Towarzystwa zaliczkowe w mniejszych miejscowościach ograniczają się zwykle na udzielanie zaliczek i przyjmowanie depozytów i oszczędności.

Dewidenda, jaką Towarzystwa w ogóle udzielają, dochodzi zwykle od 8 do 20%. Towarzystwa np. szewców do dostarczania skór uzyskiwały w ostatnich latach zwykle około 20% dywidendy.

Jak wspomnieliśmy, skrupułem do przewyciężenia największym, który wielu od przystępowania odstrasza, jest solidarna odpowiedzialność. — Nie wdając się w dowodzenia, jak zbawioną takową dotychczas się okazała, raczej przytoczymy przykład, wskazujący na Towarzystwa w Rochdale (koło Manchester w Anglii).

Zebrało się tam przed blisko 30 laty kilkudziesięciu ludzi z klasy najbiedniejszej, bo wyrobników, w celu zawiązania Towarzystwa konsumacyjnego. Rozpoczęli składaniem pieniędzy. Po ośmnastu miesiącach zaledwie złożyli potrzebną sumkę do rozpoczęcia.

Zabiegom pierwszym się poszczęściło. — Oprócz że członkowie utrzymywali produkta taniej, jeszcze okazały się i zyski. Oczywiście że powodzenie jeszcze więcej ich zachęciło. Założyli kram korzenny, a wkrótce połączyli go z jatką do sprzedawania mięsa. Ze wzrostem potrzeb i środków zakładano takowe z czasem w różnych częściach miasta. Powodzenie zachęcało do dalszych rozszerzeń. Założono nowy sklep z towarami bławatnymi, by tym sposobem zaspakając potrzeby odzienia dla członków, taniej i lepiej niż dotąd. Wkrótce potem postąpili oni jeszcze o krok dalej, założyli swój warsztat krawiecki i szewski. Tym sposobem doszli do Towarzystw produkcyjnych.

Stowarzyszenie się w ogóle jest tak dostatecznem, iż do wszelkich celów służyć może i o wszelkich form da się zastosować. To też w Niemczech zużyto je nie tylko dla Towarzystw zaliczkowych i konsumcyjnych, o których wyżej mówiliśmy, ale zakładano Towarzystwa w najrozmaitszych celach. — I tak, spotykamy tam Towarzystwa w celu

dostarczania surowych materiałów — na wzór których u nas we Lwowie obecnie zawiązuje się Towarzystwo dostarczania skór. Towarzystwa magazynowe, jak u nas we Lwowie Towarzystwo stolarskie. We Francji zaś utworzono Towarzystwa produkcyjne, w celu dostarczania pewnych wyrobów na wspólny rachunek i tak istnieje tam: Towarzystwo drukarskie, w którym każdy pracujący jest zarazem współwłaścicielem drukarni; Towarzystwo blacharzy; Towarzystwo w celu wyrobu fortepianów; Towarzystwo murarzy i t. d. Za przykładem Francji wzięto się i w Niemczech do tworzenia tych ostatnich: w Nymbergu Towarzystwo grzebieniowe; w Berlinie Towarzystwo do wyrobu cygar, Towarzystwo tkaczy szali. Jest zaś w projekcie kilka Towarzystw zegarmistrzów i Towarzystw do fabrykacji nożów. Widzimy przeto, iż przeciw wszelkiemu złemu lekarstwo się znajdzie, byleśmy tylko zło poznali. — mieli na tyle siły i woli, wyrzec się zstałych zwyczajów i przesądów. Towarzystwa oparte na umiejętnym doświadczeniu, nie są szkodliwymi, ale szkodzi wanie się, szkodzi brak decyzji, czy przyjąć nowe czy pozostać przy starym.

Z. M.

Ruch Stowarzyszeń.

Kasa zaliczkowa. Pod auspicjami lwowskiego Wydziału powiatowego zawiązuje się druga kasa zaliczkowa dla powiatu lwowskiego.

Zebranie celem wyboru zarządu naznaczone na dzień 14. Grudnia b. r.

Byłby czas, ażeby miasta prowincjonalne, jak Żółkiew, Sokół, Dobromil i inne pomyślały o utworzeniu tej dobroczynnej instytucji u siebie; a dla wydziałów powiatowych jest to wdzięczne pole do działania. Tu nie mogą się uskarżać na dualizm administracyjny, brak egzekutywy i t. d.

Przy dobrej chęci mogą na tem polu wiele dobrego dokonać.

Tow. produkcyjne krawców.

Naniestnicwo zatwierdziło statut Towarzystwa produkcyjnego krawców we Lwowie, a członkowie jego przystępują do założenia składu. W następnym numerze podamy czytelnikom bliższe wiadomości o tem towarzystwie i umiemyśmy jego statuta.

Sprawozdanie Wydziału centralnego towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło po koniec III. kwartału 1871 roku członków rzeczywistych 2.176 z 4.022 udziałami, czyli z roczną wkładką 16.088 złr., członków wspierających 414 i 5 dobrodziejów.

Stan majątku funduszu zapomogi stałej, przechowany w depozycie banku hipotecznego, wynosi z końcem Września 1871. roku w gotówce 1.838 złr. 49 ct. i efektach 79.180 złr. Razem 81.018 złr. 49 ct.

W porównaniu ze sprawozdaniem za II. kwartał r. b. okazuje się, iż fundusz zapomogi stałej powiększył się w III. kwartale o 5.220 złr. 5 ct., członków przybyło 19 z 39 udziałami i dwóch dobrodziejów; zaś członków wspierających ubyło 240, którzy od dwóch lat pomimo przypomnienia zdeklarowanych wkładek nie popłacili.

Towarzystwo zakupna. Pp. Janeczek, Wlazłowski, Lisikiewicz i Pilichowski założyli w Przemyśle towarzystwo zakupna skór. Tamtejsza kasa zaliczkowa ułatwiła im to przedsięwzięcie pożyczką 800 złr.

Stowarzyszenie rzemieślników i robotników „Sila“ we Wiedniu odbyło na dniu 8. Października 1871. r. walne zgromadzenie za kwartał trzeci.

Przewodniczący p. Julian Kostka zagał posiedzenie stosowną do okoliczności przemową, poczem sekretarz p. Ludwik Barowski zda sprawę z czynności wydziału; wykazuje, że głównym celem wydziału była usilna praca około dobra stowarzyszenia, i wspierania przybywających rodaków, powiększenia biblioteki i zaspokojenie potrzeb stowarzyszenia.

— Maksymiljan, odrzekł książę.

— Maksymiljan? imię jest obiecujące. Maksymilian dla swoich nieprzyjaciół nie dla mnie, bo jeżeli odpowie moim marzeniom, ten mąż niezłomny w boju, będzie czuł i uległ w miłości. W zamian za tyle dolegliwości, które ich czekają, pozostaje kobietom ta słodka rozkosz, ugłaskania tych lwów i zmieszania jednym wejrzeniem tych, przed których wszystko drży prawicą. I powiem ci mój ojcze, mówiła dalej Matylda z powagą komiczną, rozważwszy wole, że młody. Będę miała udział przy rozwinięciu się do jego chwały; wymawiając to może imię, odniesie pierwsze swe zwycięstwa, a ja jak druga Elżbieta będę świadkiem i nagrodą jego dzielnych czynów.

— Dregie dziecię, rzekł książę, sądzisz, że czasy poetyczne walk bohaterów mogą powrócić?

— A dlaczego nie?

— Dlatego że wynalazek prochu zniszczył dawne rycerstwo. Nie ma już Bajardów, wszyscy wojownicy jakakolwiek ich jest siła fizyczna, są równi w obec ognia działowego.

— Lecz w braku sławnych rębaczy, są wielcy wodzowie mój ojcze. Genjusz zastąpił siłę, i chociaż nie mieli Durandali Rolanda, kopji zaczarowanej Astolfa. Gustaw Adolf, Wallenstein i Fryderyk Wielki odznaczyli się jednak. Nie wiem zkąd i dlaczego, lecz mam dobre wyobrażenie o wieku, który się zbliża.

Nazajutrz po tej rozmowie, w której staliśmy się dać poznać wyobraźnię oryginalną i unoszącą się, dumania poetyczne i czyste Matyldy, Maksymiljan Eppstein przybył do

Wiednia. Skreśliliśmy już jego obraz. Pojąć więc łatwo, że mniej się podobał ojcu jak córce. Ojciec przebiegły polityk, doświadczony w rozpoznaniu zewnętrznego blichtru, dostrzegł w nim więcej wyniosłości jak wartości rzeczywistej, więcej dumy jak rozumu, więcej interesowności jak miłości istotnej.

Lecz Matyldzie z powodu okazałej postaci, ogorzałego lica, wyższym się zdawał od wybladłych Wiedeńczyków. Patrzała na niego przez pryzmat poezji, którą przejęta była. Jego opryskliwość zdawała jej się otwartością, rubasność prostotą, a oziębłość szlachetnością. Zwierzyła mu z prostoduszną szczerością swe urojenia, a Maksymiljan swoje postępowanie zastosował do tego, przesadzając wzgardę swoje dla pismaków biurowych, i popisując się ciągle swemi rycerskimi uczuciami.

Nakoniec pewnego dnia Matylda chcąc się przekonać, czy jej umysłowi romansowo-poetycznemu odpowiada umysł młodego hrabiego, prosiła go, żeby jej opowiedział legendę zamku Eppstein. Maksymiljan mało się dowieść w tym rodzaju wymowy, ale miał sposób wystąpienia się szybki i ubarwiony, a zresztą chciał się przypodobać. Opowiedział więc legendę zamku Eppstein z tem zajęciem, uczuciem i zapałem, które dokonały omamienia romansowej dziewczyny.

Legenda ta była tej treści:

Zamek ten zbudowany w czasach bohaterów Germanii, to jest za Karola Wielkiego przez hrabiego Eppstein, naddziada tych, którzy go obecnie zamieszkują. O dziedzicach pierwotnych jego pozostało tylko proroctwo czar-

noksiężnika Merlina, że każda hrabina Eppstein, która umrze w tym zamku w noc Bożego Narodzenia, na wpół tylko będzie umarłą.

Jak każdy horoskop tak i tu przepowiednia dość była ciemną, dla tego jej nie rozumiano, aż póki nieumarła jedna cesarzowa Niemiecka. Imię jej męża jest niewiadome, lecz ona zwała się Ermengarda. Ermengarda wychowaną była razem z córką p. Windeka, która następnie została hrabiną Eppstein: a chociaż jedna z nich została hrabiną a druga cesarzową, kobiety te pomimo różnicy stopnia, zachowały przyjaźń, która ich od dzieciństwa łączyła; a ponieważ cesarzowa mieszkała w Frankfurcie a hrabina w swym zamku, który tylko o 4 mile odległym jest od miasta, widywały się przeto często. Nadto hr. Zygmunt Eppstein, był dobrze położony u dworu, cesarz polecił mu służbę przy cesarzowej. Nagle w nocy 24 Grudnia 1342 r. cesarzowa umarła. Ta śmierć niespodziewana okryła dwór żałobą. Cesarz ubóstwiał żonę, żał jej był nieutulony. Cesarzowa według zwyczaju wystawiona była na wspianym łożu i wszystkie damy i panowie dworscy przyproszeni byli do całowania jej ręki. Według ówczesnej etykiety, cesarzowa leżała w gorejącej kaplicy, ubrana w paradne cesarskie szaty z koroną na głowie z berłem w ręku. Jeden z dworskich czuwał przy drzwiach, luzowany co 2 godziny, i wprowadzał do sali osobę, która przychodziła oddać ostatnią cześć zmarłej. Osoba przykleknawszy i pocałowawszy rękę cesarzowej, zastukała do drzwi, które dworski otwierał i wpuszczał z kolei inną osobę. Dworzanie pośmiertni wchodzili pojedynczo. Przyszła kolej